

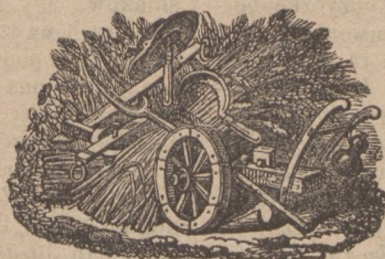
GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Wienca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.

Prenumeratorem **Wienca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi **Wienca i Pszczółki** przy ulicy Akademickiej Nr. 8.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:

Módl się i pracuj!

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obędzie ze wszystkiego.

Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

„Kościół — dwór i chatka

To Boża czeladka.“

Kredyt bezprocentowy.

Artykuł ważny dla ziem i miast.

Napisał

Janko z Głodomanku.

II.

Powiedziałem, że kto posiada porękę, ten może utworzyć kredyt. Wszyscy właściciele ziem panowie, dziedzice, szlachta, włościanie i mieszczanie, jako właściciele kamienic mają porękę własną za sobą, mogą też sami utworzyć kredyt. Do dopięcia tego zamierzonego celu, potrzeba najpierw dwóch rzeczy: a) *solidarności*,

b) *rzetelności*.

Cóż rozumiemy pod temi wyrazami?

Pod *solidarnością* rozumiemy *łączność wszystkich* do dobrego zamiaru; jeden lub dwóch nie utworzy takiego bezprocentowego banku, ale większa część obywateli, posiadaczy jak się łączy, to tej sztuki dokażą. A czem większa liczba, tem większa pewność i rękojmia, jeden ręczy za wszystkich, wszyscy za jednego. Mamy w kraju 6000 wiosek, niemal tyle będzie folwarków. Każdy folwark niech da na porękę 10 morgów dobrej gleby, a każdy włościanin niech da 1 morg na porękę. W przybliżeniu więc będziemy mieli z folwarków 60.000 morgów na zastaw, a z wiosek rachując przeciętnie 50 morgów z jednej wsi, będzie więc 300.000 morgów. Razem 360.000 morgów, doliczając miasta z kapitałem urośnie nie mała suma. Każdy morg szacujemy przeciętnie 100 zł., więc urośnie suma z samej ziemi 36 milionów, a miasta niechby 14 milionów dodały, a urośnie 50 milionów gwarancyjnego kapitału, na mocy którego urośnie kredyt gwarancyjny, celem podniesienia gospodarstwa. Na 50 milionów kredytu, wyrobić należy 100 milionów banknotów, albo listów czyli papierów splacalnych po 3 zł. od 100, i założyć bank, któryby innego zysku nie patrzył i innego procentu nie brał. Jak długo trzeba spłacać, aby umorzyć te 100 milionów? — Mówię 35 lat; — bo $35 \times 3 = 105$. Niechby rząd, który da porękę do tej gwarancyi za 35 lat wziął tę zwyżkę 5 milionów za kosztą druku i papieru, będzie miał z tego zysk kilkoraki:

Po pierwsze, podniesie się gospodarstwo, be-

dzie więcej chleba, więc rząd na utrzymanie wojska będzie nabywał taniej artykułów, co jest zyskiem oczywistym. Dalej, z podniesieniem gospodarstwa, ożywi się przemysł i handel, a zatem rząd zyska na podatkach zarobkowych, to jest zysk drugi. Dalej, rząd w czasie wojny mając z bogatony kraj, nie potrzebuje się zapędzać o zasoby do banków, aby mu udzieliły pożyczki, za które płacić musi grube procenta, tylko zapuka do narodu, a otrzyma z pewnością tani kredyt niewynoszący więcej nad 1 albo 2 procent; to zysk trzeci.

Bank ten może być nie ustającym, to znaczy, w miarę spłat kapitału, może znowu puścić tyle banknotów na udzielenie nowej pożyczki, ile wpłynęło rocznie kapitału zwrotnego. Kredyt tedy będzie się dźwigał kredytem, aż zakwitnie państwo, że znikną wszystkie jego długi.

Do przeprowadzenia tej myśli potrzeba:

1. Aby posiadacze ziemi łączyli się wszyscy do jedności, i każdy dał za siebie porękę;
2. Aby obierali takich posłów do sejmu, którzyby ten bezprocentowy bank popierali i przeprowadzili;
3. Aby ustanowieni byli delegaci w każdym powiecie, którzyby przeprowadzili detaksacyą kapitału martwego;
4. Aby z tego banku korzystali tylko ci, którzy dali porękę do niego;
5. Aby na żadne inne cele nie dawano pożyczki bezprocentowej tylko na melioracyą, czyli ulepszenie ziemi, t. j. na zasiewy, na żniwa, na maszyny gospodarcze, czyli narzędzia, na inwentarze i bydlę.

Co jakby mogło być wykonaniem, pokaże punkt *rzetelności*.

Rzetelność zależy na tem, że każdy wykona warunki podane, statutami kredytu określone. *Rzetelność* musi także mieć swoją *porękę*. Gmina musiałaby dać porękę, czy człowiek włościanin jest trzeźwy, pracowity, sumienny, płaci regularnie podatki, daniny, czyni powinności. Taka poręką będzie gwarancyą, że nie obróci pożyczanego grosza na bagatele. Mamy w kraju dosyć przykładów, że zaciągają pożyczki na inne cele, a na inne je obracają. W tym względzie stać musi

zasada: *dlu podniesienia gospodarstwa*. Ileż to mamy folwarków i gruntów włościańskich, w których pola przez połowę leżą odłogiem, albo je zasiewa za bezcen obca ręka, biorąc cały plon z roli, nie zostawiając nic zgoła na nawozy i wyżywienie bydła? Brak inwentarza jest główną chorobą gospodarstwa, zatem przez pożyczkę bezprocentową, musiałby się podnieść inwentarz.

Do rzetelności wchodzi jeszcze ta uwaga, że tylko temu dawać należy *zapomogę*, który jej koniecznie potrzebuje. Przez ten warunek powstałaby ta korzyść, że nie każdy będzie sięgał o takową zapomogę, a zatem więcej może naraz pożyczyc potrzebnych, obliczając się ze siłami. Skoro nastąpi pierwszy zwrot takiej pożyczki na czas oznaczony, który musi być *tylko raz do roku*, nie dwa 3 lub 4 terminy jak naczynają banki, mogą z tejże korzystać znowu ci, co na większą melioracyą potrzebują n. p. osuszanie, drenowanie, maszyny lub sztuczne nawozy. Dlaczego zaś raty płacić by się miały tylko raz do roku? to ma swoją racyą.

W handlu, rzemiośle i innem przedsiębiorstwie można kapitałem obrócić kilkakrotnie, a nawet co tydzień lub co dzień, z tego też powodu mogą kupcy i handlarze płacić większy procent, niżeli rolnicy. Rolnik zaś obraca kapitałem *tylko raz do roku*.

Dwa razy bowiem nie zbieramy plonów, tylko raz na rok — a zatem możność spłacenia dla rolnika jest tylko raz do roku. Na to nie uważają lichwiarze, banki, i naczynają kilka na rok terminów. Gdy kto raty nie zapłaci na termin, policzają mu znowu wydrychał zwłoki, lichwę tedy od lichwy. Jestże to podobieństwem, aby się przez takie pożyczki gospodarstwo podnosiło? Każdy widzi że nie, dla tego to nastaje bieda.

Widzimy, że kredyt ziemski z natury ziemi musi być inny, musi się różnić od kredytu handlowego z powodu obrotu kapitału, a tego dotąd żadne prawa hipoteczne nie uwzględniły. Jeden tylko kredyt *bezprocentowy* ten punkt główny uwzględniła.

Wszak zrozumiała go dobrze Rada państwa w Wiedniu, uchwalając kredyt bezprocentowy na zasiewy wieśniakom, naczynając jednorazowy roczny zwrot kapitału. Albowiem mówiono sobie: jak wieśniacy zbierają produkta i spieniężają takowe, będą w możności oddania. Dziwujemy się tylko, że Rada państwa nie zaciągnęła podobnej pożyczki na zasiewy *folwarków*. Któż tworzy chleb na sprzedaż dla kraju, jeżeli nie folwarki? Zasiejcie grunta chłopskie, wieleż włościanie dla drugich wyprodukują? Rzecz namacalna, mając rozdrobione grunta i rodziny dużo, zjedzą sami prawie wszystko. Folwark zaś produkuje nietylko dla siebie, ale dla drugich. Zresztą kraj podupadł, nie dlatego jedynie, że chłopci mało zasiali, ale głównie dla tego, że mało zasiali panowie. Niech dwory dźwigną swe gospodarstwa, a dźwigną się i włościanie, bo znajdują w dworach zarobek i chleb; rzecz to dowodna. Dlatego też w tych wsiach mniejsza bieda, gdzie dziedzic zamożnie gospodaruje, a gdzie dwór podupadł, chłopci stali się nę-

dzarzami. Jest to prawda nie potrzebująca dowodów, tylko ócz, aby się patrzyły, że tak rzeczywiście jest. *A capite piscis faciet*, t. z. „Ryba śmierdzi od głowy.”

Wzywam tedy wszystkich dobrze myślących i dobro kraju mających obywateli, kapłanów i wieśniaków, aby te moje myśli rozbierali na kółkach rolniczych, na czytelnicach, schadzkach przedstawiali, a na wiecach podnosili tę myśl *pożyczki bezprocentowej*. Jest ona jedyna na zabicie biedy, poskromienie lichwy i podniesienie dobrobytu kraju. Wielkie nieszczęścia wielkimi trzeba zwalczać środkami i ideami. I sam rząd otworzy swe oczy na potrzebę, ale pukajcie a będzie wam utworzone, proście a będzie wam dano, mówił Zbawiciel nasz Pan Jezus do wszech ludów. Handel niech sobie idzie torem pożyczki procentowej, a gospodarstwo bankiem pożyczki bezprocentowej.

Jeszczebym w tym względzie myśli podał na zakończenie, bo znajduję myślących i twierdzących: „Ba! a jeżeli kto nie będzie płacił, wzięwszy pożyczkę, mamy za niego płacić, my cośmy nie brali pożyczki?” Słuszna uwaga. Na którą podam następujące zastrzeżenie. Każdy wchodzący w spółkę z poręką stałego kapitału do bezprocentowego banku, ma zagwarantowany ten kapitał tem, że mu nie wolno nań zaciągnąć ani długu, ani go sprzedać, ani wywłaszczyć nikomu, czy to będzie 10 morgów czy 20 lub więcej, te stają się żelaznym kapitałem dla rodziny, bo na nich cięży poręka banku. Niechby zlicytowali za inne długi dobra lub realność, ten kapitał bezprocentowej poręki zostaje zawsze przy rodzinie, kto tę sprawę rozumie, widzi, że ten kapitał jest ratującą deską. Nie można tedy wywłaszczyć poręczyciela, dopóki bank bezprocentowy istnieje.

Zaś, jeżeli kto bierze pożyczkę z tego banku na umorzenie 30 lat, ta pożyczka powinna być zhipotekowana na *innych częściach roli* oprócz tego kawałka, który dał za porękę bankowi, czyli ten co pożyczka daje 2 poręki. Dla czego tak? Racya tego jest, że jeżeliby nie był w możności płacić rat rocznie, albo nie chciał, natenczas ten drugi *zastaw pójdzie w dzierżawę*, z której się umarzać będzie kapitał przez 35 lat. Właściciel zostanie do końca swojego życia tylko na pierwszej poręce, i ma nadzieję, że po latach 35 będzie znowu w możności posiadania całości. Tym sposobem zapobiegnie się oraz wywłaszczeniu rolników, jak to się dziś przy bankach dzieje. Stawi się tamę robienia dalszych długów, bo widząc jeden i drugi kapitalista, że nie ma na co pożyczyc zadłużonemu, nie pożyczyc, nie mając go na czem licytować. Bank tedy bezprocentowy będzie pewny swojego kapitału; rząd pewny poręki i podatku, a właściciel pewny swego mienia, że go nikt nie wygoni. Lichwiarze zdzierycy pójda w ką, bo im stanie *bank bezprocentowy kością w gardle*. A zatem ostatecznie sądzę, że konieczne jest *zaprowadzenie bezprocentowego banku dla ziemi i miast*. Zastanówcie się rodacy nad tym projektem, a gdybyście uznali go za nie stosowny postawcie tańszy sposób kredytu, ja chętnie me myśli z waszymi podzielę. Gazety zaś niech będzie obowiązkiem, aby w tym przedmio-

cie polemikę wydrukowała, bo przez wymianę zdań będziemy się oświecali, a *wspólnymi siłami* przeprowadzimy bezprocentowy kredyt z pewnością do skutku.

Ważne w obecnej chwili.

W ogóle sądzą, że jarka znacznie niższy sprzęt czyli mniej obfity plon wydaje jak żyto, że dla tego wtedy tylko siał ją się opłaci w miejsce żyta, gdy w ogóle siał nie można. Zdanie to niezupełne jest słusznem. I tak podług doświadczenia praktycznych gospodarzy, zasługuje jarka, ażeby ją siano także wszędzie tam, gdzie żyto następuje po ziemniakach, ponieważ w takim razie wydaje jarka o wiele pewniejszy i wyższy sprzęt niż żyto, szczególnie na lekkich piaskach. Do dobrego urodzaju potrzebuje roślina ta więcej pulchnej niż zwięzłej, przytem przeciw *silnej i dobrze uprawnej ziemi*. Na szczególną uwagę zasługuje jarka we wszystkich okolicach z ziemią torfiastą i murszatą, gdzie, jak wiadomo, żyto łatwo wymarza; tutaj bez jarki trudno się obyć. Zła opinia jakiej zwykle używa jarka, ma widocznie główny powód w tem, iż ogólnie sądzą, że o wiele mniejszej potrzebuje siły ziemi jak żyto, i dla tego mało starają się o dobrą i wystarczającą siłę nawozową. Na zdanie to, przeciw stanowczo zgodzić się nie można i to tem bardziej, że wszędzie uznano, iż jarka jest zbożem dość niepewnem i bardzo niewytrzymałem na niepomyślne zewnętrzne wpływy. Tem potrzebniejszem okazuje się przeto przez uprawę staranną i szczególnie dobrym nawozem, urodzaj jarki ile możności zapewnić. Nadto jarka prędko powinna rosnąć i ztąd trzeba dla niej przeznaczyć rolę w uprawie dobrej będącą. Mierzwiąc gnojem stajennym, zaleca się przyorać go już w jesieni, w razie zaś mierzwienia dopiero na wiosnę, używać gnoj dosyć rozłożony lub mieszaninę *guana peruwiańskiego i fosforanów* lub inny szybko działający sztuczny nawóz. Prócz tego potrzebuje jarka, *ażby się dobrze udała, należyte spulchnienie, szczególnie czystej bez chwastów ziemi*. Wysiew na wiosnę powinien nastąpić jak najrychlej; w tym celu należy zorać pod jarkę już w jesieni, a na wiosnę, skoro tylko rola obeschnie czas siał. Późny siew wydaje więcej słomy, za to mniej i gorszego ziarna. Ilość wysiewu taka sama co żyta; przykrywa go się broną. Skoro po zasiewie w skutek ulewnego deszczu utworzy się skorupa, trzeba uwałować, gdy przeciw jarka już powschodziła, zaleca się szczególnie włóczyć.

W nowszym czasie sieją często z *dobrym skutkiem jarkę w żyto, które z powodu niepomyślnych wpływów powietrza lub też z jakichkolwiek innych przyczyn jest rzadkiem i lichem, tak iż nie wiele obiecuje*. Po zasiewie wystarcza uwałować. Przez wsianie jarki osiągnie się nietylko gęściejszy stan żyta, lecz o wiele wyższy sprzęt w ziarnie, a choć ziarno to ma mniejszą wartość na sprzedaż, w gospodarstwie bardzo dobrze da się spotrzebować. Dalej sieje się z wielkim pożytkiem jarkę jako dodatek do grochu, któremu służy za podpórę, przez co zapobiega się wylęgnięciu i otrzymuje lepszą słomę na paszę. *Ziemiannin.*

O zarządzie gospodarczym.

Przez

Janka z Głodomanku.

(Ciąg dalszy.)

Po wyłuszczeniu pierwszego przymiotu i obowiązku każdej gospodyni, aby się starała o czystość domu i domowników — przytoczę drugi, a nim jest oszczędność.

Łatwo wyrzec słówko oszczędność, ale zrozumieć ducha onejże i wykonać plany, to nieprzechytki. Samo słowo zawiera w sobie to znaczenie: „używaj tyle z twej pracy, aby zawsze zbyło!” — Praca gospodarcza mieści w sobie ziemioplody surowe — ziemioplody przerobione, nareszcie ziemioplody na wartość przemienione. Pierwsze idą pod zarząd kuchni, drugie na przydziew, trzecie do pugilaresa jako pieniądź — zatem oszczędność będzie zawierała trzy działy:

1. Oszczędność w kuchni,
2. Oszczędność w przydziewie,
3. Oszczędność w wydatkach pieniężnych domowych.

Tymi trzema działami kieruje gospodyni. — Przypatrzmy się tedy gospodarstwu oszczędnej gospodyni w tych trzech kierunkach, abyśmy się od niej tej cnoty nauczyli.

Kuchnia największą rolę odgrywa pod zarządem gospodyni. Nasze włościanki bardzo mało z nią obznajomione, mało się też matki troszczą, aby ich córki na kuchni się rozumiały. Niejedna dziewczyna idąc zamąż, nie zna zupełnie gotowania, dopiero się sama wprawia, opierając się na prostem widzeniu, do sporządzenia potraw do jedzenia. Praktyki nie ma za grosz i tem sobie na początku zraża domowników, że potrawy albo niesmaczne, albo niedosolone, albo jałowe, albo przygotowane lub niedogotowane daje. — Już to bez urazy polskim kuchniom włościańskim przyznać musim, iż grzeszą grubem nieuctwem. Gdybyśmy porównali ilość produktów dożywiania ludzi przeznaczonych w naszym kraju z niemieckimi lub francuskimi, pokazałaby się pewnie przewyższająca liczba pierwszych, a przecie o ile to lichszym jedzenie naszego wieśniaka od niemieckiego lub francuskiego, a to z tej prostej przyczyny, bo tamtych kobiety rozumieją się na poprawnej kuchni, a nasze zupełnie nie. Weźmy tylko jeden przykład dla wyjaśnienia rzeczy. Francuzi chowają dużo królików, nasi włościanie mają ich także podostatkiem.

Będąc w parafii Szczepanowskiej (1846 roku) wstąpiłem przypadkowo do włościanina w Łękach. Miał on piękne zabudowanie gospodarcze, izbę czystą z kominem i kuchnią osobną — słowem na pierwsze wejrzenie poznać było, iż należał do zamożniejszych. Stół i stołki stolarskiej roboty znajdowały się w pomieszkaniu — gosposia, kobieta chędogą, czysto ubrana, krzątała się — Zobaczywszy gości, podszepnęła mężowi do ucha — przyniosła na stół ser smaczny, osobliwszej produkcji, bo był masny na kształt owczego i chleb wielkości przetaka i prosi, abyśmy pożywiali te dary. Wnet się znalazły dojrzałe owoce na talerzu, z

których byliśmy ukontentowani, bo podczas jesien-
nego nader wygórowanego ciepła mile chłodziły.
Chcieliśmy odejść, gospoia zatrzymuje nas jeszcze
i po chwili przynosi na wielkiej misie królika go-
towanego w mleku. Do dziś dnia nie wiem, jak
podobna potrawa smakuje, bom jej nie jadł zu-
pełnie, jak mnie tylko zaleciał zapach podobnej
przyprawy. Niemka, francuzka, szlącaczka, byłaby
zapewne inaczej sporządziła królika, dając go u-
pieczonego na maśle, posypanego tartą bułeczką,
a nie tak na rosół, jak nasze włościanki gotują.
Nie dziwmy się temu; któż miał nauczyć popra-
wnej kuchni? Nasze włościanki matki nie umieją
nic, a córki nie są ciekawe, aby sobie ten zawód
na korzyść przyswoiły. Wszak mają dosyć psze-
nicy, nie brakuje młynów postępowych, nastały
amerykańskie, parowe, mielące wyborne pulchne
mąki, z których wiejskie gospoie niech się nauczą
upiec bułkę, buchtę, jak w Czechach lub Morawii.
Wielkanocne kołaczki, jajeczniki, paschy i ruskie
knysze wtenczas tylko odznaczają się smakiem, je-
żeli je upieczono we dworze, na plebanii, lub u
żyda. Kobieta mając wyborne materiały, nie robi
z nich nic wybornego, a nawet smacznego, jeżeli
nie umie. Dla tego pożądanem jest, aby w tym
względzie pomyślano o postępie na lepsze. Chło-
pek niejedną ma pszenicę, jarzyny, mięso swoje i
wieprzowinę, ma drób, kury, gęsi, kaczkę, ma ser
masło i jaja. Cóż z tego? kiedy kobieta nie u-
mie upiec ani pulchnego chleba, ani zaprawić ro-
sołu, ani udusić pieczeni, ani bułki, ani buchtę,
wszystko najlepsze jeszcze zepsuje, a przy prostym
partaczeniu potraw czyż nie dzieje się marnotraw-
stwo zamiast oszczędności? Wygląda mi podobnie
jak z krawiecką robotą. Daj fuszerowi najdroższe
sukno, jedwabie; pokraje, popsuje, nie będzie miało
ani formy, ani gustu, uszyje szatę na pośmiewi-
sko. Tak samo dzieje się z kuchnią włościańską.
Gospoie tylko w to biją, aby było dużo, a tu
w tem chyłka dla całego gospodarstwa. Niech
będzie mało, a smacznie przyrządzone, więcej bę-
dzie potrawa miała posiłku, niżeli owa wielka
ilość nieprzyprawionej jałowizny. Inne narody na-
zywają Polaków żarłokami. Z jakiejże racji? czy
słusznie lub niesłusznie? Słusznie — a to z tej
przyczyny, bo nie znają się włościanki na kuchni,
gutują surowo bez przyprawy, i dla tego ludzie
mnszą jeść dużo, bo te potrawy nie tyle nasycają
o ad to mijają się z oszczędnością. Pożądanem,
bardzo jest, aby kto się zajął napisaniem *kuchni
polskiej dla włościan*, stosując się do tych zaso-
bów kuchennych, które kraj produkuje. Taka
książeczka powinna się znajdować w każdym domu,
a każda gospodyni, matka i córka powinnyby ją
umieć na pamięć. Dopóki to nie nastąpi, nie mo-
żemy myśleć o oszczędności kuchennej. Wieśnia-
cze bowiem dziecię żywione grubemi, jałowemi,
nieprzyprawionemi potrawami, zawsze będzie miało
żoładek rozepchany; nie pyta ono bowiem na ja-
kość, byle była ilość jedzenia dostateczna, a to
przyzwyczajenie jest skutkiem, że Polaków nazy-
wają wiele jedzącymi. Włościanin powinien jeść
z miarą, i z pewnością by niemal każdemu wy-
starczyło na rok cały, gdyby gospodyni umiała i

znała się na poprawnej kuchni. Wiemy z do-
świadczenia, iż ziemniaki są powszechnym na świe-
cio pokarmem, i najwięcej używanymi przez wie-
śniaków. Wieśniaczki nasze zawsze na jeden spo-
sób ten pokarm podają; oskrobie kartofle, odcodzi,
posoli, jedzą je z mlekiem, masłem, barszczem lub
kwasówką i na tem koniec. A wieleżby się dało
urządzić potraw kartoflanych, gdyby nauczono
sposobów wyrabiania kartoflanej mąki? Z tego
powodu powinni włościanie dbać o to, aby dzie-
wuchy mające iść za mąż, nauczyły się wprzód pro-
wadzenia kuchni. Nauczą się zaś tam, gdzie umieją
gotowanie wyborne. Otóż albo we dworze, albo
na plebanii. Dziewuchy wszystkie tedy powinny
się starać o to, by się dostały do służby lub obo-
wiązku do państwa, tam się nauczą gotowania
tak wielce pożytecznego i potrzebnego. Niech po-
rzuca ów fałszywy przesąd, że włościanin niepo-
trzebnie wykwintnych potraw, bo go na nie nie
stać. I owszem, każdy człowiek dążyć powinien do
ulepszenia swego losu — zje smaczniej, będzie we-
selszym. Czyż usta wieśniaka różnią się od ust
pana, aby nie skosztowały przysmaków, które ro-
zum ludzki dla wygody wymyślił? Wszakże do-
skonalszość chrześcijańska zależy na tem, abyśmy
się się złego strzegli, a dobrze czynili — wstydz
się człowiecze występku, zbrodni, unikaj pijaństwa
i lenistwa, ale co dobrem dla ciała i duszy, tego
szukaj skwapliwie.

Oszczędność w kuchni jest nawet zdrowiu
pożyteczna. Wszak wiemy z doświadczenia, iż ka-
żdy lekarz radząc o zdrowiu człowieka, aby go
przyprowadził do pierwotnego stanu, zaleca dyetę,
to znaczy skromność w jedzeniu, ale za to naka-
zuje, aby ta mała ilość strawy była silną, poży-
wną. Widzicie tedy, że nie wielość, ale mała
ilość dobrze przyrządzona stanowi istotę
dyety i przywraca zdrowie. Dlatego ludzie, którzy
mało jedzą, a smacznie przyrządzonych potraw,
nie chorują i długo żyją; bo nie na to żyjemy,
abyśmy jedli, ale jemy na to, abyśmy żyli. Kto
czytał żywoty Świętych, jak oni sobie potraw i
napojów ujmowali, a długiego doczekali się ży-
wota, ten przyzna wiarygodność temu twierdzeniu.
Wszak na przednowku mało kto choruje, chyba
kto ma zastarzałe jakie choroby. Zkąd to pocho-
dzi? Jasny dowód, że kupując pożywienie, obziera
się każdy na kieszeń swoją, rachując, czy mu wy-
starczy zapas pieniężny, a jeszczeby chciał, by mu
coś zbyło; mniej też jedzą ludzie, przyciskając
pasa, i choć mozolnie pracują, są jednak zdrowi.
Przeciwnie w jesieni zaczynają się choroby, a to
z tej głównie przyczyny, bo doczekawszy się no-
wego, zanadto spożywają ludzie, rozpychając sobie
żołądki, i kupują tą nieoszczędnością niepotrzebne
choroby. Każda tedy gospoia niech odmieni do-
tychczasowy tryb swego zarządu, jednaka miara
niech będzie na cały rok, niech zaprowadzi oszczę-
dność w kuchni, trzymając się zasady: „mało a
co dobrego,” a zasłuży na imię oszczędnej
gospodyni.

Przy tej materji pominąć nie mogę faktu,
który rzuci nie małe światło na kuchnię włościańską.
Kobieta pewna, kmiotka, uczciwa kobieta,

nie lubiąca ani pijatyk, ani karczmy, chcąc zachęcić swych synów do trzeźwości, rzekła w czasie ostatków mięsopustu: „Jak nie pójdziecie do karczmy, a zostaniecie w domu, sprawię wam pański bal”. Synowie trochę niedowierzali matusi i jeden rzekł: Niech się matusia zasumitują. Kobieta nosząca szkaplerz na szyi, wyjęła go i pokazuje — Widzisz te świętości — Matka Boża by mnie za nieprawdę skarżała. Synowie myśleli, że matka poszła po wódkę, lub herbatę, nagotuje kielbas, napiecze chleba, zwoła sąsiadów i będzie w domu zabawa. Podług rozkazu matki w ostatnią Niedzielę zapustu poszli wszyscy do kościoła na nabożeństwo, ona sama została w domu. Kobieta tymczasem zawezwała kucharki z dworu, uczyniła jej obietnicę, mówiąc: „Moja ty miła, bądź tak dobra, a ugotuj mi zająca i indyka, gdybyś mogła jeszcze coś więcej zrobić, zapłacę ci za usługę sownicę”. Kucharka dworska zabija indyka, szpikuje, piecze, zająca też samo; kazała napalić piec, rozczyniła ciasto, piecze buchty, nie obeszło się bez mięsa. Długo trwało nabożeństwo, bo w tej parafii odprawiano czterdziestogodzinne nabożeństwo. Synowie powrócili dopiero po 3. godzinie. Matka nakryła prześcieradłem stół. Synowie się śmieją: „Będzie wiliś”. Postawiła jedzenie, jedzą: rosół z makaranem, mięso ze sosem, dalej pieczonego indyka, buchty, matka stawia dzban piwa, następuje zając. Synowie patrzą: czy cud? czy co? prawdziwy pański bal! Po obiedzie całują matkę. Oj mamusi! jeszcześmy też nigdy tak smacznie nie jedli. A więc rzecze matka, kiedym ja dotrzymała słowa, dotrzymajcież i wy, a nie chodźcie do karczmy na zgorszenie. — Matko! wyrzekły dzieci, przez cały rok ani noga nasza tam niepostoi, tylko gotuj nam lepsze jedzenie.

Otóż mamy przykład, że i chłopska gęba w czem lepszym zasmakuje. A ztąd wynika potrzeba zaprowadzenia lepszej kuchni u naszych włóścian w kraju. Lud lepiej żywiony nabierze większych sił i ochoty do pracy, czego mamy przykłady w krajach zachodnich cywilizowanych. Oby u nas ta przemiana nastąpiła, co daj Boże!

Jaka pora jest najlepszą do orki i siewu, i o sadzeniu kartofli.

Wiecie, kochani czytelnicy, jak szkodliwa jest stojąca woda na roli i wiecie, że trzeba troskliwie spuszczać wodę z pola, ile razy się zgromadzi po roztopach lub deszczach.

Zwykle nie całe pole w jednym czasie obsycha, to też nie w jednym czasie można je uprawiać, a wiecie dobrze, kochani czytelnicy, że mokra orka radlonka lub włóczka psuje rolę i rozplenia chwasty.

Chcąc się dowiedzieć, kiedy można już orać ziemię, najlepiej jest użyć do tego zwyczajnego kija. Trzeba nim zrobić w roli dziurę tak głęboką, jak się głęboko orze, i kilkanaście razy z niej kij wyciągać i wetknąć, ale robić to jak najszybciej. Jeżeli podczas ruszania w ziemi kijem, nie usłyszysz się chlupania albo sapania, to znaczy, że ziemia nie rozbląca się, a zatem bezpiecznie można ją orać.

Stare przysłowie mówi: „kto sieje groch w Marcu, to go je w garncu, a kto w Maju, to go zje w jaju.” I prawda! wczesny siew każdego zboża bywa zawsze lepszy niż późny, byleby tylko rzucać ziarno w ziemię uprawną i wygrzaną od słońca, inaczej długo w niej leży, często dużo go zgnije, a chwasty wprzód, zanim wejdzie, biorą górę.

Ciepło tak samo jest potrzebne dla ziarna jak i dla jajka. Zaziębione jajo i zaziębione rozmoknięte ziarno zagnija.

Starzy ludzie utrzymują, że najlepiej jest siał całą siłą, gdy brzezina puka. Trzymam się tego od bardzo dawna i zawsze mi to na dobre wychodzi. — Aby ziemia prędzej się wygrzała, dobrze jest ją otworzyć żelazną broną, a jeżeli uszana i twarda, to pługiem lub radłem, ale tylko po wierzchu i wtenczas, gdy sprzężaj prze stanie na niej zapadać.

Rola po zbronowaniu prędko obsycha, tężeje i ociepla się. A skoro przy poruszaniu kija nie słychać w niej wody, trzeba wyorywać na siew głębiej jak wypada, ale drobno i bez celizny. Gdy brzezina puknie, siał na roli najwcześniej oranej najprzód jarkę, potem groch, a następnie owies i jęczmień. — Szczególniej ziemniaki potrzebują ciepłej roli. Zawczasie posadzone w zimną rolę bardzo długo w niej leżą, a jeżeli nastanie wiosna mokra, bardzo łatwo gniją i wymakają, co szczególnie ma miejsce na nizinach lub na sapach.

Na udanie siewu wpływa i księżyc. Przekonałem się, że wszystko to, co daje plon nad ziemią, jak n. p. żyto, pszenica, jęczmień, groch, owies, i tatarka, powinno być siane pod pełnią, to jest po nowiu, a najlepiej po pierwszej kwadrze. Wszystko zaś, co daje plon w ziemi, jak n. p. ziemniaki, buraki, marchew, rzep i tym podobne, to je siał przed nowiem czyli po ostatniej kwadrze księżyca. Światło księżyca nocną porą ma oczywisty wpływ na posiewy.

Wczesne siewy dają więcej ziarna a mniej słomy; siewy zaś późne wydają paszy wiele, ale za to ziarna mało i to chudego. Zdarza się jednak dosyć często, że siewy późniejsze, a szczególnie średnie, lepsze dają plony niż bardzo wczesne. To też dobrze jest każdy gatunek zboża siał nie od razu, ale zasiać część jego najwcześniej, część nieco później, a pewną część jeszcze później. Tym sposobem chybi siew jeden, to inne dwa dopiszą. Szczególniej trzymać się tego przy sadzeniu ziemniaków.

O ziemniakach ważny artykuł umieścił Janko z Głodomanku — dowodząc że z krzywdą innych pożywniejszych pokarmów zbytecznie się rozszerzyły i wszędzie prawie wyrodziły.

Niema jeszcze dwustu lat, kiedy ziemniaki przywędrowały od Zachodu do Polski, a podobno najwięcej przywiózł król Jan Sobieski, wracając z pod Wiednia, gdzie chrześcijaństwo od przemocy tureckiej wybawił.

Ale kiedy z dopuszczenia Bożego tak się rozwiłmożniły ziemniaki, że wyparły starą strawę z pod strzechy rolnika, kiedy dziś na ziemniaku stoi cały niemal jego dobrobyt, a nawet w wielu

miejscach placek z ziemniaków i gorzałka całym jest posiłkiem, to przyjmijcie, mili czytelnicy, odemnie niektóre rady, dotyczące ich uprawy, a niech bogate ich plony wyjdą na zbawienny pożytek wam i waszym bliźnim.

1. Najprzód, nie sadźcie ziemniaków na świeżym gnoju, bo będą wodniste, łatwo gnijące, zatem nie trwałe, a co najważniejsza niezdrowe i co rok gorsze. — Już jeżeli wypadnie sadzić je na gnoju, to go trzeba przed zimą przyorać. — Lepiej na gnoju siać oziminę lub jarzę, rzepak lub groch, byleby nie ziemniaki. — Tylko na ścierniskach zbóż sianych na gnoju można mieć ziemniaki mączyste, zdrowe i zawsze dobre.

2. Na jednym i tem samem miejscu nie trzeba ziemniaków sadzić zbyt często, ale przynajmniej co cztery lata, inaczej parszywieją, drobnieją, stają się coraz wodnistymi i niesmacznymi, a co najważniejsza coraz niezdrowszymi. Po zdrowych ziemniakach człowiek się wody napije i nic, ale po ziemniakach niezdrowych kilka łyków wody sprowadza boleści i mdłości.

3. Ziemniaki sadzone czy to pod skibę czy w redlonki, czy też pod motykę nie powinny być gęsto sadzone. Każdy z nich powinien leżeć na swoim kawałku ziemi, przynajmniej na stopę szerokim i długim, aby mógł z czego żyć i wydać plon obfity. Pamiętajcie na to, że ten kawałek ziemi dla ziemniaka to znaczy toż samo, co miska dla człowieka. A im miska mniejsza, tem człowiek głodniejszy. — Dla tego też przy sadzeniu ziemniaków nie trzeba ich rzucać byle jak, ale należy je uważnie układać o stopę jeden od drugiego. Tak jak dobra matka baczny na to, aby każde z jej dzieci wygodnie się przysiadło do misy i im ich jest więcej, tem misę daje większą i więcej w nią pożywienia wlewa, tak też i dobry rolnik umiejętnie czyni siew rzadszy lub gęstszy stosownie do tego, czy ziemia jest mniej lub więcej żyzna. Lepiej jest mieć z jednego ziemniaka dziesięć lub piętnaście roślnych, gdy się je rzadziej sadi, niż pięć lub dziesięć drobnych, gdy się je pakuje jeden na drugi.

4. Ziemniaki nie nawiązują wody i chwastów. To też nie sadzić ich w dołach lub na takich, miejscach, gdzie rola za łada deszczem rozbiłacza się. Trzeba po zasadzeniu ziemniaków porobić przegony jak na jarzynach, aby woda zbyt czarna schodziła — i przegony te troskliwie aż do czasu kopania oczyszczać.

Dla niedopuszkania chwastów, trzeba w tydzień po zasadzeniu ziemniaków pod skibę lub w redlonki zacząć je włóczyć lekką broną, najprzód w podłózkę, a potem w poprzek rzędów, aby ciągle wschodzące drobne chwasty niszczyć. Włóczkę powtarzać co tydzień dopóty, dopóki ziemniaki nie zaczną wschodzić. Jeżeli ziemniaki zasadzone pod motykę, co zwykle ma miejsce na zagonach i na sapać, to w parę tygodni po ich zasadzeniu, gdy chwasty będą już widoczne, przysypać je ziemią z bruzd wydobytą za pomocą łopatek i grabiami ją porównać, a chwasty pod ziemią zginać, ziemniaki zaś pięknie i czysto wyrosną, bo one bardzo lubią, gdy ziemia po wierzchu jest zawsze

wzruszoną, zwłaszcza po każdym ulewniejszym deszczu. Ziemniaki przysypane na parę cali ziemią zaraz po ich wejściu, lepiej się krzewią i obficieją rodzą.

Im częściej porusza się ziemia między krzakami ziemniaków aż do czasu ich kwitnienia, a to za pomocą brony, radła, motyki lub grabi, tem też lepiej rosną i tem obfitszy plon wydają.

5. Jeszcze zważamy waszą uwagę, mili czytelnicy, na to, aby brać do sadzenia ziemniaki nie zanadto małe ani też zanadto duże ale średniaki, kopane na suchych miejscach i nie z pod krzaków wybijających: inaczej będą się wyradzać czyli coraz będą się stawać gorszymi. — Jeżeli się kraje ziemniaki, to tylko z konieczności i wtenczas każdy kawałek powinien mieć przynajmniej pięć zdrowych oczek, i przekraiwać przez wierzchołek, a nie na poprzek ziemniaka. — Pamiętajcie na stare przysłowie: „jaka mać, taka nać.“

Wiadomości gospodarskie.

Sprawozdanie roczne

o stanie i rozwoju kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

W obec znanego sprawozdania z rozwoju Towarzystwa oświaty i pracy w Galicyi, stosowną jest rzeczą, abyśmy poznali stan kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, i przykładem braci naszych zachęcili się do gorliwszej pracy.

P. Maksymilian Jackowski tak przedstawił stan kółek poznańskich w mowie swej mianej na zgromadzeniu centralnego Tow. rolniczego:

„Panowie! Nie będę Was zatrzymywał podnoszeniem ważności i pożyteczności kółek rolniczych, bo te powszechnie już są znane, a raczej użyję tej chwili udzielonego mi czasu na przedstawienie ich działalności i rozwoju. W tym roku przybyło 8 kółek, ogólna ich liczba wynosi 128.

Wielokrotnie słyszeliśmy na naszych zebraniach objawione życzenia utrwalenia stosunków łączności między towarzystwami rolniczymi a kółkami włościańskimi. Ażeby otóż urzeczywistnić te życzenia i uwybitnić łączność pracy, przydzieliłem kółka włościańskie do okręgów tych towarzystw rolniczych, w których granicach powstały.

1. W obrębie towarzystwa rolniczo-przemysłowego Gostyńskiego jest 18 kółek włościańskich, a mianowicie: w powiecie Śremskim 9 Kółek, z tych w Brodnicy, Jareczewie, Manieczkach, Mórce, Śremie dobrze są prowadzone i cieszą się powodzeniem. W Kórniku skarży się zarząd na nieliczny udział członków i obojętność właścicieli większych, w Dolsku idzie słabiej jak lat poprzednich, odbyło się tylko 9 zebrań, w Wieszczynie brak sił wzbudza obawę o utrzymanie egzystencji, w Mosinie kółko nowe założone w Czerwcu r. z. rokuje dobrą przyszłość. Ważne zebranie kółek Śremskiego powiatu odbyło się w Mosinie, stawilo się na nie przeszło 200 włościan, a z Babimojskiego przybyło 12 członków z ks. prezesem. Wystawa włościańska odbyła się w Śremie. W powiecie Krobskim 3 Kółka, w Jutrosinie, Sabinowie i w W. Strzelcu. Nie wiadomo co

robią i jaki ich stan, bo sprawozdania nie nadeszły. W powiecie Kościańskim 5 kółek. Z tych na dwa w Kościanie i Kanojadzie jest prezesem pan Speichert, pracuje z wysileniem. Skutki mogłyby być, gdyby obojętność okolicznych obywateli, z których żadem do kółka nie należy, nie tamowała rozwoju. W Czempinie i w Krzywiniu zapanowała stagnacja. Zarządy nie przysłały sprawozdań. W Rombiniu kółko osierocone przez śmierć ś. p. Tadeusza Chłapowskiego, który przez lat cztery przewodniczył mu z pożytkiem i chlubą, nie wyszło pod nowym kierownictwem z dawnych torów. W powiecie Wschowskim jedno kółko w Osiecznie ma dość dobre powodzenie.

Dyrekcja towarzystwa Gostyńskiego przyczyniła się do urządzenia wystawy włościańskiej w Śremie i brała udział w walnych zebraniach kółek rolniczych, ceniąc tę pomoc, składałam szanownej dyrekcyi wyraz wdzięczności.

2. W obrębie towarzystwa rolniczego Krotoszyńskiego są trzy kółka: w Krotoszynie, Koźminie i w Pogorzeli. Zarządy, a mianowicie prezesi nie szczędzą pracy, która dzisiaj już wydaje owoce i utrzymuje kółka na dobrej stopie. Dyrekcja towarzystwa rolniczego nie interesuje się kółkami włościańskimi. Na walne zebranie, które się odbyło w Krotoszynie, przybyło pomimo 24 stopni mrozu, około 100 członków, rozprawy były ożywione, zawiązano towarzystwo pszelnicze.

3. W obrębie towarzystwa rolniczego Ostrzeszowskiego jest 7 kółek rolniczych; nie mają one tego powodzenia, co w zwyż wymienionych powiatach. W Grabowie i w Kieroniu pomimo starań zarządów nie widać wielkich skutków, dobre usiłowanie rozbijają się o nieczułość członków; w Bukownicy członkowie chętni, ale siły zarządu słabe, cały ciężar spoczywa na barkach miejscowego ks. propozycja, którego obywatele w tej pracy opuścili; wicepreses i sekretarz od 5-ciu miesięcy na zebraniach nie byli. W Opatowie włościanin przewodniczy i utrzymuje kółko w dość dobrym biegu. W Wyszanowie w z. r. założone przez doświadczonego pracownika kółko budzi nadzieję pomyślnego rozwoju. W Bobrownikach zaniedbało, a w Kotłowie od lat dwóch zasnęło. Dyrekcja towarzystwa rolniczego najobojętniej się zachowuje nawet na walnym zebraniu w Bukownicy r. z. nie widzieliśmy z jej grona nikogo. W obec takich stosunków i przy tak słabych siłach, zwoływać w tem roku walne zebranie byłoby rzeczą daremną.

4. W obrębie towarzystwa rolniczego Pleszewsko-Odańskiego jest 13 kółek. Powiat Odalanowski ma 6 kółek. Z tych 2 w Jankowie Zalesnym i w Raszkowie liczące 234 członków, są prowadzone przy pomocy ks. Jastrzębskiego i ks. proboszcza Jagielskiego przez prezesa p. Andersza, w Odalanowie również liczne kółko ma 93 członków, przewodniczący mu ks. Berkowski. Do kółek tych żaden właściciel większy nie należy; przy większych zasobach umysłowych, mogłyby być znakomite skutki. Kółko w Śliwnikach podobno się chyli, sprawozdania nie przysłało; w Zacharzewie i Gostyniu od samego zawiązku były słabe, sprawozdań nie przysłał prezesi. Powiat Pleszewski liczy 7 kółek. Z tych w Golini, Grodzisku, Kotlinie, Kowalewie, Książęcej Woli, Sowinie są w ruchu; powodzi im się w

miarę sił; w Sobótce od paru lat stańło; członkowie po większej części oddają się pijaństwu, prezes włościanin acz dobrych chęci, rady sobie dać nie może. Wystawa włościańska odbyła się w Raszkowie. Walne zebrania odbyły się dwa, jedno w Raszkowie, drugie w Pleszewie z licznym udziałem członków. Dyrekcja towarzystwa rolniczego przychylną jest kółkom, uczestniczyła w walnych zebraniach i za jej pomocą przysłała wystawę włościańską do skutku, za co szczerze składam jej dzięki.

5. W obrębie towarzystwa rolniczego Średsko-Gnieźnieńsko-Wrzeńskiego istnieje 26 kółek. Powiat Średzki liczy najwięcej kółek w naszej dzielnicy, jest ich 12. Przewodzą kółka w Środzie, Kostrzynie, podążają za niemi w Krerowie i w Zanie myślu, potem 2 kółka w Chłapowie i w Gułtowach prowadzi 1 preses p. Wysocki, dalej idą w Murzynowie Kościelnem, Mądrem, Pobiedziskach; zostaje zdala kulejące w Czerlejnem, zamykają szereg dwa najmłodsze kółka założone w r. z. w Targowej Górze i Pięchowie. Walne zebranie powiatowe kółek odbyło się w Środzie, w którym uczestniczyło stu kilkunastu członków. Powiat Wrzeński liczy 6 kółek, z tych w Grabowie, Sokolnikach i w Wrześni starannie są prowadzone; w Krempkowie i Godzowie nic nie robią; w Szemborowie stagnacja, chociaż tu przy lepszych chęciach mogłyby być świetne, bo w miejscu jest około 30 gospodarzy zamoznych i dosyć wykształconych. Wszystkich trzech kółek prezesi sprawozdań nie przysłali.

Powiat Gnieźnieński liczy 8 kółek. W Kędzierzynie, Modliszewku, Gnieźnie i w Pawłowie rozwijają się prawidłowo, słabiej w Ślawie. W Marzenninie, choć Kółko posiada wszelkie warunki bytu, mocno jednak chroma, nie mniej upadają Kółka w Dziekanowicach i w Klecku. Walne Zebranie odbyło się w Gnieźnie, członków było mniej jak w poprzednich latach. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego nie troszczy się o sprawy Kółek włościańskich i tej to obojętności przypisać należy, że w powiatach Wrzeńskim i Gnieźnieńskim więcej jest stósunkowo Kółek próżnujących niż w innych, i że w Wrześni nie odbyło się Walne Zebranie.

6. W obrębie Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego jest 11 Kółek. I tak: w Chelmcach, Strzelnie, Inowrocławiu, Łojewie, Przybysławiu, rozwijają się stopniowo, mniej dobrze wiedzie się Kółkom w Piastach i Jaksicach. W Wielkiem Ślawsku są widoki, że pod nowym prezesem pójdzie lepiej. W Gniewkowie obiecaney od lat kilku poprawy doczekać się nie możemy, a tymczasem Kółko śpi. Z Opok pierwszy raz w tym roku sprawozdanie nie nadeszło. W Wojcinie waży się między życiem a śmiercią. Dyrekcja Towarzystwa rolniczego zajmuje się sprawą Kółek, jej członkowie są tychże prezesami, udział ten zasługuje na uznanie, które miło mi jest niniejszem objawić. Walne Zebranie Kółek odbywają się co rok w Inowrocławiu, nie z dość licznym udziałem członków, a w tym roku pomimo dogodnej pory czasu, tak mało przybyło Kujawiaków, że rzeczywście smutno było spojrzeć na pustą niemal salę. Z niektórych Kółek tuż pod Inowrocławiem położonych, prócz prezesa nie było nikogo. Przykro mi, że tym samym kółkom, które przed paru laty jako wzór gorliwości

stawiałem, dzisiaj opuszczenie się przyganiać jestem zmuszony.

7. W obrębie towarzystwa rolniczego Mogilnickiego jest 8 Kółek, rozwój ich dla braku sił nie dość widoczny. Kółko Trzemeszne przeniesione do Trzemeszna zaczyna się ożywiać. W Orchowie zawdzięcza Kółko swe istnienie ks. proboszczowi miejscowemu, którego nikt z obywateli ani też urzędników nie wspiera. W Mogilnie i w Dusznie udział słaby, ruch mały; w Ryszewku i Gościeszynie w zeszłym roku założone kółka okazują siły żywotne i dają rękojmię powodzenia. Kółko w Strzyżewie Kościelnym zastój, w Pakeści do martwych zaliczyć można. Dyrekcja towarzystwa rolniczego obiecała od dwóch lat założyć kółko rolnicze w miejscowości posiadającej ku temu odpowiednie warunki, co dotąd jednak jeszcze nie nastąpiło. Walne zebranie kółek odbyło się w Mogilnie, udział nie był dość liczny, lecz za to ożywiony.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Że ciągle bez przerwy czytanie szkodliwym jest dla wzroku, to twierdził dr. Javel; chcąc temu zapobiedz daje on następujące rady: 1) aby często przerywać czytanie; 2) wybierać zawsze papier żółtawy, gdyż czarny druk na białym papierze naraża oko na ciągły kontrast barw; 3) jeżeli książkę i głowę trzymamy spokojnie, wtenczas promienie z druku padają na siatkówkę, podczas kiedy jaśniejsze miejsca również ujemnie na siatkówkę działają, przez co oko się męczy. Temu zapobiedz można czytając książki w małym formacie i poruszając je często; 4) najwięcej szkodzi oczom ciągła zmiana oddalenia oka od liter, gdyż czytamy wiersz od początku do końca, dla tego należy unikać długich wierszy, wybierać do czytania małe książki o wązkich łamkach; 5) tylko przy dobrym oświetleniu.

Środek przeciw kaszleniu i duszności. Pewna gazeta rolnicza podaje środek wedle recepty Zalusów, którzy się niedawno temu popisywali w Berlinie. Bierze się $\frac{1}{2}$ litra cebuli, obierze się z liści i nakrawa się tak jednakże, żeby się każda cebula w kupie trzymała. Do tego bierze się litr wody, $\frac{3}{4}$ funta cukru utartego i 4 łyty miodu. To wszystko gotuje się razem przez $\frac{1}{2}$ godziny do 3 kwadransy i potem się cedzi w butelkę. W ciągu dnia zażywa się po $\frac{1}{2}$ łyżki stołowej 5 do 8 razy, a przed spaniem bierze się całą łyżkę stołową. Lekarstwo to nie drogie i każdy może je sobie zrobić.

Parę słów o koniczynie i trawach. Ważnem dla gospodarza jest zasób dobrej paszy, a najlepszą dają koniczyny i trawy. Mianowicie główne miejsce zajmuje tu *koniczyna czerwona*, jako najwięcej wydatna, lecz trudno ona się udaje. Aby dobry skutek otrzymać musimy głównie uważać na posiew. Siew powinien być gęsty i mieszany. Zwyczajny zasiew mieszanek koniczyny z trawami wynosi na morg 12 — 30 fnt. Siew czystej *czerwonej koniczyny* nie powinien przechodzić 9 funtów na morg. Podobnie rzecz ma się z *koniczyną białą*. *Koniczyna szwedzka* udaje się znowu najlepiej na mokrej ziemi, ale nie jest tak wydatna. Najlepszym doda-

tkiem do mieszanek jest *koniczyna żółta*, zwłaszcza, że udaje się ona i na gruntach lekkich. Pomiedzy trawami znowu najważniejszą jest *tymotka*, udaje się ona dobrze na ziemi gliniastej, chociaż siać ją można wszędzie. Główny użytek przynosi dopiero w drugim roku. Oprócz tymotki najkorzystniejszymi trawami są rajgrasy angielski i włoski, gdyż nawet prawie zupełnie wypasione po deszczu na nowo wypuszczają. Dobremi są również do mieszania z koniczyną, bo roli nie zanieczyszczają. W końcu co do kostrzewy owczej radziłbym ją siać tylko na lichych piaskach.

Paszenie bydła rogatego sieczką wydaje się często gospodarzom naszym jako rzecz wielce pożyteczna; słyszeliśmy już zdania, że bydło lepiej się wtedy najada. Tymczasem przekonano się z doświadczenia, że słoma przeznaczona na paszę dla bydła, lepiej żywi zadawana w całości. Pochodzi to ztąd, że w pierwszym razie słoma lepiej zostaje pozuta i gruntowniej zwilżona śliną, i dla tego lepiej wyzyskana. Przy paszeniu sieczką, znaczna część spożytej żywności przechodzi zaraz do drugiego żołądka, nie zostaje wcale przeżutą i wyzyskuje się niedostatecznie. Ztąd dobrze jest młode bydło przyzwyczajać do długiej słomy — paszone bowiem samą sieczką, później mniej chętnie je całą słomę. Przy zadawaniu słomy w całości, bydło lepiej wygląda, pije zaś więcej niż przy sieczce, z powodu większego zużycia śliny.

Spostrzeżono też nieraz, iż konie, żywione obrokiem z sieczką bardzo drobną, łatwiej ulegają napadom kolek. Ponieważ sieczka nie stanowi sama przez się pożywnego pokarmu, lecz tylko służy do zmuszenia zwierzęcia do lepszego żucia i pomieszenia ze śliną ziarn owsa, a tem samem do całkowitego wyzyskiwania jego pożywności, przeto, gdy zbyt jest drobną, chybia tego celu, gdyż wtedy bywa wraz z ziarnem chciwie polykana, a zapychając żołądek, sprowadza niebezpieczne, chorobliwe przypadłości. Sieczkarnie zatem tak należy nastawiać, aby wydała sieczkę nie zbyt drobną.

Ziem.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11.00 do 11.75, żyto od 8.00 do 8.75, jęczmień od 7.00 do 8.75 owies od 6.75 do 7.00.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9.00 do 10.00, groch pastewny od 7.00 do 7.50, bób od 11.00 do 13.00, fasola 00.00, wyka od 6.00 do 6.75, kukurudza stara od 7.25 do 7.50, nowa od 6.50 do 7.00, rzepak zimowy od 11.25 do 11.60, rzepak letni od 11.00 do 11.25, lnianka od 8.75 do 9.00, nasienie lniane od 11.50 do 12.75, koniczyna od 30.00 do 36.00, kminek od 32.00 do 34.00, anyż płaski od 38.00 do 42.00.

Monety.

Dukat holenderski	5.46 do 5.56
Dukat cesarski	5.50 5.60
Napoleonodor	9.48 9.52
Pólimperyał rosyjski	9.69 9.80
Rubel rosyjski srebrny	1.58 1.70
„ „ papierowy	1.24 $\frac{3}{4}$ 1.26 $\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich	58.15 59.00
Srebro	99.25 100.25

Odpowiedzialny redaktor Ks. St. Stojakowski.

Z drukarni Karola Budweisera.